

Ceny Kurjera

we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

Reymako-katolickie
Dziś: Pon. Ziel. św.
Jutro: Roberta.
Pojutrze: Medarda.

Grecko-katolickie:
Pon. Sosz. ś. D.
Karpa.
Teraponta.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Wschód słońca o 4 g. 08 m.
Zachód „ o 7 g. 49 m.
Barometr 765. Pogoda.

Zjazd „Sokołów“

Pochód i chrzest. Z uderzeniem g. 7. zrana poczęły się drużyny porządkować w dworcu budowniczym na Zielonem, a równocześnie straż obywatelska, złożona z młodzieży szkolnej, utworzyła tańcuch wzdłuż ul. Pańskiej, Fredry, Akademickiej, na placu marjackim i kapitulnym aż na rynek, by utrzymać swobodną komunikację. Ściśle o naznaczonej godzinie wyruszył pochód z miejscami w takim porządku, że najmłodszy „Sokół“ postępował przodem, a za nim chronologicznie inne, mając pośrodku Czechów.

A więc nasamprzód posuwał się oddział konnych Sokolów na dzielnych koniach pod dowództwem inżyniera Bienkowskiego, który buzdrganem oprawnym w srebrnego „Sokoła“ wydawał rozkazy, za nim kapela Harmonji lwowskiej, potem oddziały Sokolów szóstkami w odstępach stosownych, przy każdym tabliczka z nazwą miejscowości, razem 32 oddziały. Nakoniec Sokół lwowski, przeszło 100 ze sztandarem, niesionym przez chorążego Krzyżanowskiego Józ. do chrztu. Muzyka krakowska i nowosądecka znajdowały się w pochodzie w stosownych odstępach.

Równocześnie pod kościołem katedry przy głównych drzwiach ustawiły się korporacje rzemieślnicze z chorągwiami, a w presbiterjum kościoła radni miasta z prezydentem Mochnackim. Nawy kościoła były dość pełne mimo porannej godziny.

Pochód czynił wspaniałe wrażenie. Z domów sypały się kwiaty szczególnie na oddziały Czechów i Wielkopolan. Ci ostatni różnili się strojem od naszych, albowiem mają kurtki i koszulki czarne i pasy z napisami „Szczęść Boże“, albo koszulki błękitne.

O g. 8.45 czoło kolumny marszowej, jazda pojawiła się na placu Kapitulnym i skręciła na prawo na plac koło kaplicy Boimów, ustawiając się tam dla braku miejsca jednym rzędem. Pięć oddziałów maszerując okrążyły katedrę i w dwóch kolumnach sześciorzędowych ustawiły się na placu kapitulnym tak, że czoła znajdowały się tuż u wstępu na ul. Halicką, tylna zaś straż złożona z lwowiaków sięgała na pl. Marjacki.

Następnie oddział czeski i morawski wycofały z porządku pochodowego ustawił się przed samym frontem katedry w pierwszej linii. Wszystkie sztandary z reprezentantami poszczególnych towarzystw weszły do kościoła, salutowane chorągwiami mieszczkańskimi.

Po mszy cichej, ks. kanonik Zablocki uskutecznił poświęcenie sztandaru lwowskiego i po społu z nim także sztandaru Poznańczyków z Ostrowa, którego księża miejscowi nie chcieli poświęcić dla braku odznak kościelnych na nim. Do chrztu trzymali je pospołu: w pierwszej parze ks. Sanguszko marszałek z księżną Adamową Sapieżną, a w następnych, prezydent Mochnacki z Marchwicką, dr. Szajner z Pragi sekretarz Związku Sokolego czeskiego, Wiszek prezes Sokola prazkiego, Bernard Chrzanowski, prezes Sokola Poznańskiego, dr. Pipich z Czech, Romanowicz Zima, dr. Styczeń, dr. Króweczyński i inni z paniami Michalską, Marszałkiewiczową, Gostyńską, Bratkowską, Wilczyńską (z Wadowie), Czarnikową i panną Ewelina Mucha (ze Sławkowa na Morawie), którą zaproszono z szeregow Czech, gdzie w stroju sokolim wraz z ojcem (budowniczym) maszerowała.

Ceremonja wbijania gwoździ trwała dłuższy czas, albowiem było ich około 60. Ostatni gwoździ żelazny, pięknie czyszolwany, pochodzi od chorążego Krzyżanowskiego Józefa.

Natłok publiczności w rynku był ogromny. Prezydent wyszedłszy z kościoła, otoczony wielu radnymi, stanął przed ratuszem na rynku. Z wielką trudnością pochód zdołał się wydostać z placu kapitulnego na rynek, i rozpoczął piękną defiladę na około rynku. Czesi ustawili się tuż przed reprezentacją miasta. Sztandar lwowski wzniesiono przed nią, i zastępca prezesa Sokola dr. Czarnik zabrał głos:

Dostojna Reprezentacja miasta! Sokół lwowski święci dziś uroczystość 25-letniej swej pracy. Całe Sokolstwo polskie pospieszyło na tę uroczystość, chcąc niejako przedstawić narodowi owoce swych prac i zabiegów. Pospieszyło również Sokolstwo bratnich nam narodów, by tę uroczystość podnieść i oświetlić, by cieszyć się wspólnie z nami w dniach tyle dla nas pożądanym i drogim. Tyś dostojna Reprezentacja miejska otoczyła tę uroczystość swoją wspaniałomyślną i szczerą opieką, tyś z właściwą sobie gościnnością otworzyła dla przybywających druhów naszych kochanych bramy groda lwiego, gotując im serdeczne przyjęcie i ugoszczenie. A godnie zawtórowało Wam i całe obywatelstwo grodu naszego, wołając ze szczerego serca owo staropolskie: Gość w dom, Bóg w dom! Cześć Wam za to i stokratnie dzięki! Cześć Wam za to imieniem Sokolstwa polskiego i Sokolstwa pobratymczego! Fakt to bowiem dla Sokolstwa polskiego niezmiernej wagi, czynem tym uznaliście i uznajecie pożyteczną działalność naszą dla narodu polskiego i jego przyszłości. Co prawda, nie od dzisiaj dajecie dowody swojej troskliwości dla towarzystwa naszego!

Od pierwszych zaczątków jego wyście mu zawsze byli opiekunami, wspieraliście je zawsze moralnie i materialnie, wierząc, że działalność jest nie tylko pożyteczną ale i niezbędą. Wyście dobrze zrozumieli cel naszej pracy! Zdrowie fizyczne i zdrowie moralne narodu, przysporzenie temu narodowi ludzi silnych ciałem i silnych duchem, ludzi o spiżowych piersiach a nieugiętej woli, ludzi kochających nadewszystko swój kraj, swój naród, swoją przeszłość a pracujących dla przyszłości, oto nasz cel tak wzniosły, tak godny najgorętszych usiłowań i zabiegów! Zacząć we wspólnej pracy ludzi wszystkich stanów od możnych aż do warstw najszerszych, wdrażać do karność, do zgody i do wypełniania obowiązków względem siebie i społeczeństwa, oto jeszcze nasz cel i nasze zadanie! Wyście dobrze zrozumieli, powtarzam, cel naszej pracy! Godni następcy dawnego obywatelstwa lwowskiego, które niegdyś w razie potrzeby nie wahało się wszystkiego złożyć na ołtarzu ojczyzny, które w nowszych czasach ratowało miasto od zniemczenia, zachowując w sobie pierwiastek polski czysty i nietknięty.

Wy kroczycie dalej tą drogą! Na każdej prawie karcie dziejów Sokola lwowskiego zapisywaliśmy imię wasze złotymi zaisze zgłoskami. Toż dumni jesteście, że z grona waszego wyszli przewodnicy nasi śp. dr. Milleret, Jan Dobrzański, Tadeusz Żuliński, że i dzisiaj zasiada między wami prezes dr. Króweczyński. Sokół lwowski żywi ku wam bezgraniczną wdzięczność za waszą nie ustającą życzliwość i opiekę. A coście czynili dla Sokola lwowskiego, toście czynili jakoby dla całego sokolstwa polskiego w jego duchu niejako

poczynali się i poczynają wszystkie polskie towarzystwa sokole. Imieniem więc całego sokolstwa polskiego wołam z głębi duszy: cześć wam ojcowie miasta, cześć tobie obywatelstwo grodu Lwa. Prezydent Mochnacki odpowiedział:

Bracia Sokole! Jako gospodarz tego miasta witam was zacni bracia w imieniu staropolskiej gościnności z bratnią dłonią do uścisku gotową, witam całym ciepłem mego serca w gościnnych murach tego grodu i zapewniam was, że głos mój życzliwy nie przebrzmi bez echa, lecz znajdzie oddźwięk w sercach wszystkich mieszkańców tego miasta.

Dzielną drużyną Sokolów, wierna swemu hasłu „w zdrowym ciele, zdrowa dusza“, pomna swego wzniosłego celu „odrodzenie narodu“, wszak to przyszłość i nadzieja nasza

Jeżeli dziś w ćwierćwiekową uroczystość jubileuszową lwowski Sokół składa hold reprezentacji miasta i wyraża podziękowanie za opiekę, która go otacza, to niechaj na wzajem przyjmie naszą najwyższą podziękę za jego ćwierćwiekową skuteczną pełną poświęcenia pracę około spełnienia swego wzniosłego zadania.

Wam zacni pobratymcy składam imieniem stolicy kraju moje najserdeczniejsze podziękowanie, żeście przybyciem waszym i wzięciem udziału w niniejszej uroczystości podnieśli znakomicie świetność i znaczenie obecnej chwili. Z pełnej piersi wołam: Dzielnym Sokolom chwala, sława, cześć! Nadar!

Mowę prezydenta przerywano okrzykami „na zdar“ i „czolem“. Sztandar oddawszy pokłon, wrócił na swoje miejsce i deflada poszła dalej, okrążając ratusz, na plac Kapitulny, ul. Kilińskiego, Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich i Zimorowicza do Sokola, gdzie rozpuszczono szeregi wśród skwaru słonecznego.

Tysiące publiczności towarzyszyły na udekorowanych ulicach pochodowi, dotąd niewidzianemu we Lwowie. Przepyszne sprawił on wrażenie, i pozostanie w pamięci na zawsze. Sokole, o ile nie uczestniczyli w odsłonięciu tablicy pamiątkowej, pociągnęli grupami na strzelnicę.

Pochód skończył się o godz. 10. i pół. *Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.* Po godz. 10. przed południem w świątecznie przystrojonej sali „Sokoła“ zebrało się przeszło 1000 osób — przeważnie pleć piękna. Oprócz sokolich było wiele strojów narodowych. Fraka nie było na pokaz. Tak być powinno. Sztandarów zebrało się w sali moc wielka — lwowski i wadowicki szczególnie się podobały.

O godz. 10¹/₂, pod zastłoniętą tablicą stał mecenas Dzieńdzielewicz, otoczony sztandarem ostrowskim (chorąży A. Marweg) i lwowskim (chorąży Krzyżanowski) i przemówił w sposób następujący:

Przeznaczone zgromadzenie! Z woli wydziału naszego Towarzystwa i czcigodnego jego prezesa, który z powodu słabości z wielkim tylko żalem stawić się nie może, staję tu, żeby, jak nam przystało, prostymi słowami nie spłacić, ale w obliczu całego polskiego sokolstwa i drogiej braci, których tu gościmy, zaświadczyć i uznać dług, jakich bodajby każdy naród i każda sprawa miały jak największej. Dług to wdzięczności wielki, to też już od dawna wydział Towarzystwa naszego przeznaczył tę najuroczystsza dla nas chwilę, żebyśmy mogli godnie i w godowej szacie okazać swą wdzięczność.

Dług, o którym mówię, zaciągnęło całe jedno pokolenie, a jak się to stało, niech mi będzie wolno ku pożytkowi sprawy bodaj w krótkich opowiedzieć słowach.

Przed 25. laty rzucono u nas ziarno sokolich myśli i sokolej pracy. Siejba pała z ręki ludzkiej



nad których żadnemu narodowi nie życzyć lepszego siewaczy.

Chociaż dziś już zgasli, tacy, jak śp. dr. Józef Milleret, Adam ks. Lubomirski, Kazimierz Grocholski, Alfred hr. Potocki, długoletni nasz prezes Jan Dobrzański, Jan Aleksander hr. Fredro i Alfred Mtocki, nie umierają nigdy. Nazwiska ich na karcie dziejów naszej pracy, to w najpiękniejszym tego wyrazu znaczeniu szlachectwo nasze, a sam fakt, że tacy mężowie zaraz w pierwszym stanęli szeregu, dowodzi, że cele nasze i praca były tego godne, że były i są bardzo wielkiego narodowego znaczenia.

Oni to wespół z żyjącymi dziś inicjatorami sokolskiej myśli w gronie ówczesnej dzielnej młodzieży akademickiej, z Klemensem Żukotyńskim i Ludwikiem Goltentalem, wykonali siebę.

Ziarnem była myśl prosta, jak każda wielka i potężna prawda, myśl już pięć lat wcześniej wypowiedziana i zaszczipiona w pobratymczych Czechach przez Fügnera i Tyrza, myśl, na której określenie nie mogę lepszego znaleźć wyrazu, jak że jest podstawną, Kopernikową prawdą człowieka świata:

Ze bez zdrowia i siły jak dla jednostki tak i dla narodu nie masz życia ni przyszłości, że naród, który tego znicza pielegnować i krzepić nie umie, rychlej czy później, ale pewniej niż z ręki wroga zginąć musi!

O takiej prawdzie mogłoby się zdawać, że wszędzie trafi wprost do przekonania, a bardziej jeszcze, że nie masz dla niej chyba lepszego gruntu, jak w naszym narodzie. Wszakże ten naród niezbyt jeszcze dawno zdrową swą piersią przedmurzem był całej Europy; wszakże krew jego lała się szczerze, wszędzie, gdzie tylko wrzała walka pod hasłem: „Za waszą i za naszą wolność!” wszakże gdy potem przyszły na nas dni ciężkie, kiedy już przyjaciel obok nas nie było, któż lepiej, jak nie my tę prawdę straszną winien był zrozumieć!

Ale natura ludzka, a bardziej jeszcze nasza, ma tę wrodzoną przywarę, że kiedy trzeba szukać prawdy lub ratunku, to ich szuka daleko od siebie, nie widząc, że one tuż blisko, albo i w niej samej.

Podczas gdy w Czechach myśl Fügnera i Tyrza jak ewangelja, nie brana na rozum, wprost trafiła do ludu i działała cuda, u nas nie mogła długo wybić się i zakorzenie, mimo, że miała oraczy tak żelaznej dłoni, jak Jana Dobrzańskiego i tak wielkiego serca, jak śp. dr. Tadeusza Żulińskiego.

Ale w tej potrzebie przyszła pomoc z tej strony, skąd ona u nas w takiej sprawie niezawodzi nigdy i zawodzić nie powinna. Gdzie się u dołu ciągle jeszcze woła: światła tam ono wino świecić z góry. I zaświeciło, a pod jego ciepłem taki oto wyrósł posiew, (mowca wskazuje na sztandary)

Pierwsze to dzielne miasto i jego rzetelnie patrijotyczna reprezentacja, za nią wysoki Sejm i jego Wydział, a na ostatek, ale nigdy nie ostatnia w takich sprawach gal. Kasa oszczędności szczerze poparły pracę.

Tu druh Harasimowicz odsłonił tablicę pamiątkową z napisem.

„Sejmowi krajowemu, Radzie m. Lwowa, gal. Kasie oszczędności, pamięci Jana Dobrzańskiego i dra Tadeusza Żulińskiego w 25. rocznicę założenia 1867—1892 towarzystwa gimnastycznego „Sokol” we Lwowie”.

Oto nasi wierzyciele! Niechaj ku pamięci i ku otusze drugiego pokolenia widnieją ich nazwiska i bronią do tej sali wejść: zlemu... To marmur tylko martwy, ale nimeśmy pisali na nim, pisaliśmy tę wdzięczność całe lat dziesiątki w sercu i pamięci. A serce i pamięć sokola, ja je znam i ręczę, że nikt i nie już z nich wdzięczności nie wydrze, ani nie wymaże. Tam ona będzie odradzać się wiecznie i bądźcie pewni, że nie skamienieje.

Ale gdy pomyślę, że mężowie, na których ręce dziś, jako przedstawiciele dobroczyńców naszych, to z serca i duszy sokoli, co nigdy innej nie patrzy podzięk, jak dobra sprawa, dla której pracują, to sądzę, że i tę największą podzięk imieniem towarzystwa i sprawy naszej dać im dzisiaj mogę.

Odkąd słońce zaszło, myśmy już tak nie szczęśliwi, że żadnej nam nie dano zażyć radości bez smutku i goryczy. Tak i dziś choćbym tej chwili uroczystej nie chciał niczem uczcić, cisnie

się wspomnienie smutnej stułetniej rocznicy. Ale to już chyba sam Bóg zdarzył, że to, co było życzeniem narodu, by ta rocznica zastała nas żywych i silnych, w niczem lepiej, jak w tej ziściło się uroczystości. Niech wam to będzie podzięką największą: naród, w którym dzisiaj trzydziści sokolskich sztandarów chyli się przed wami, naród, który tym czynem jedna serca licznej braci, za waszą sprawą nie pada lecz wstaje!”

Po przemówieniu dra Dziędziewicza przyjętem z entuzjazmem, przemówił po czesku dr. Schajner, redaktor „Sokola” czeskiego pod którego przewodem przybyli do Lwowa goście z Czech.

Mowca podniósł, iż pomimo rozmaitych zakazów zjazd Sokolów udał się, gdyż wiodła tu wszystkich a w pierwszym rzędzie Czechów idea sokolska, której zabronić nie mogli. Nie wystarczą dziś słowa i serce — trzeba jeszcze ręki pewnej i twardej... Niedaleka doba, kiedy cały naród, czeski i polski Sokolowie staną razem jak jeden Sokol. Potomkowie sławnego Kościuszki i Żytki, jak jeden mąż stać będziemy na straży wspólnych nieprzyjaciół. Przeszliśmy bardzo smutną dobę i przyszliśmy do przekonania, że własną siłą a nie nadziejami na obcą pomoc naród zbawić można..

Sokolem lwowskim interesujemy się od chwili związania się tegoż.

Dziś tryumfuje wasz Sokol. Imieniem Sokola czeskiego przyjmicie cześć i uznanie. Nazwiska zacnych mężów, którzy przyczynili się do wzrostu Sokola, wyryte tu zostały złotymi zgłoskami, — oby rychło nadeszła chwila, w której w tej sali złotymi zgłoskami wyryty będzie napis, że Sokol lwowski doprowadził naród polski do wolności i swobody. (Okłaski. Schajnera obstąpili Sokoly nasi i wycalowali serdecznie).

Po tych mowach chór Sokola odspiewał kantatę Soltysa i „Ja sem Slovan”. Na tem zakończyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Na strzelnicy miejskiej. Jednym z najpiękniejszych momentów w przyjęciu „Sokolów”, było wczorajsze zebranie na strzelnicy. Około godz. 11 przed południem poczał zaludniać się piękny ogród, którego lewa strona wraz z krytą werandą, zastawiona była stołami „uginającymi się” pod ciężarem półmisków, flaszek i dzbanów — naturalnie nie pustych.

Jednym z pierwszych, który się zjawił na strzelnicy, był serdecznie przez wszystkich czczony i kochany, zacny prezes Sokolów lwowskich dr. Żegota Krówczynski. Z piersi kilkaset osob zagrzmięło „Na zdar”, gdy przybyli Czesi z wodzem swym Scheinerem. Podziękowali gromkiem „Czołem!” Na daną komendę „Pozor!” ucichło, a naczelnik Scheiner ogłosił Czechom rozkaz, tyczący się dnia dzisiejszego. Po ogłoszeniu rozkazu dziennego usiedli wszyscy do stołów przy odgłosie t. czeskiej marsyljanki, odegranej przez lwowską „Harmonję”, która cały czas dzielnie się spisała. Goście „Sokola” przyprowadzili na strzelnicę również swoją kapelę.

Pierwszy przemówił prezydent miasta Mochacki, w sposób następujący:

Moi panowie! Dzisiejsza uroczystość jubileuszowa lwowskiego Sokola zgromadziła drużyny wszystkich słowiańskich Sokolów i nastrożyła sposobność do miłego zbliżenia i wzajemnego zbratania się pobratymczym druhom, co rychło nastąpiło, gdyż my wszyscy bracia jednej i tej samej szerszej rodziny.

Pracujemy wszyscy nad odrodzeniem narodu i krzewieniem cywilizacji.

My Polacy od Czechów przyjęli chrześcijaństwo, tę pierwszą pochodnię cywilizacji, cześć i dzięki im za to, ale też odwzajemniłmy się za to godnie i szlachetnie gdyż nawróciliśmy kilka milionów Litwinów, staliśmy się wiernymi synami kościoła i dzielnymi obrońcami cywilizacji.

Przez długi szereg lat byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa wobec napadów dzikich hord Turków, kozaków i Tatarów.

Odsiecz Wiednia, to najpiękniejsze dzieło, najświetniejszy czyn w historii chrześcijaństwa jest głównie naszym dziełem.

Wszędzie i zawsze, gdzie szło o wolność, swobodę, o cywilizację o Ojczyznę, my Polacy nastawiali pierś naszą, a gdy ów mąż, Bóg wojny, otoczony chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny, wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych od puszczy libijskich latal do Alpów podniebnych — kto mu towarzyszył w tym strasznym pochodzie? — my Polacy.

Przeszłość nasza, życie nasze dziejowe to księga otwarta: czytajcie, jak my cywilizacji służyli. Pracujemy wszyscy nad odrodzeniem narodu i krzewieniem cywilizacji, pracujmyż dalej wspierając się nawzajem, niech odtąd jedność, miłość i zgoda do nas zawita, niech

nas wszystkich połączy, i zanuśmy starą piękną pieśń ludową:

Dwa holuby wodu pyły a dwa kolotyły,
Bodaj tyji nieskonały szczo nas rozluczyły.

Dziękując braciom Czechom i Morawianom za serdeczne i gościnne przyjęcie Sokolów polskich w zeszłym roku na ziemi czeskiej, jako prezes zjazdu na cześć i pomyślność wszystkich Sokolów słowiańskich, na cześć i pomyślność obecnych tu ich reprezentantów wznoszę kielich mój! niech żyją.

Po prezydencie przemówił dr. Dziędziewicz czując twórców czeskiego „Sokola”, który jest wzorem „Sokola” polskiego.

Następnie przemówił Tad. Romanowicz. Imieniem czeskich „Sokolów” odpowiedział Prager, techniczny kierownik wycieczki Czechów do Lwowa.

Dr. Godzimir Małachowski, jako członek komitetu, wygłosił mowę na cześć gości pobratymców.

Bardzo zajmujące było przemówienie dr. Bastyrza z Hradca królewskiego, który uzasadniał konieczność wzajemnej przyjaźni czesko-polsko-francuskiej. Mowca motywował konieczność wjazdu Czechów na obecny zjazd w Nancy.

Imieniem Wielkopolan, którzy przez cały czas byli przedmiotem serdecznych owacyj ze wszystkich stron, przemówił obok innych szewc z Poznania Andrzejewski.

Bułgar Panajotow pił zdrowie Polaków, którzy przy każdej sposobności okazują swą przyjaźń dla młodej Bułgarii.

Wśród serdecznych przemówień i okrzyków ze wszystkich stron, czas mijal. Po godz. 1 w południe poczęto się rozchodzić. Zebranie wczorajsze na strzelnicy, na długo zostanie w pamięci uczestników — a było ich około półtora tysiąca. Wielu Sokolów czeskich uniesionych serdecznym przyjęciem, zamieniło z naszymi czapki sokole na pamiątkę, to też popołudniu można było widzieć wielu Czechów w batorówkach, a Polaków w czarnych czapeczkach.

Narady. Po południu rozpoczęły się w sali „Sokola” narady pierwszego Zjazdu delegatów sokolskich z Galicji, a także z Bukowiny, Szląska i Wielkopolski. Jawił się także jako gość jeden ze Sokolów morawskich. Narady zagał rektor uniwersytetu prof. dr. Piętak, podnosząc w pięknej przemowie, że zadanie „Sokola” nie ogranicza się na samej gimnastyce, że chce on wzmacniać, ćwiczyć i hartować ciało w tym celu, by wpłynąć także na wzmocnienie ducha, pielegnowanie cnót indywidualnych i towarzyskich, usuwanie wad narodowych, uzdrawianie i wzmacnianie dusza narodu. Wskazując na doniosłe przedmioty będące na porządku dziennym narad dzisiejszych, wnosi celem ukonstytuowania Zjazdu wybrać na pierwszego prezesa dra Stycznia z Krakowa, na drugiego p. Chrzastowski z Poznania, na trzeciego p. Tarnowski z Przemysła, co też okłaskami przyjęło.

Dr. Styczeń objawwszy przewodnictwo krótkimi słowami podziękował zjazdowi za zaszczyt, a następnie udzielił głos postowi Merunowiczowi, który opowiedziawszy tok zabiegów „Sokola” lwowskiego około zaprowadzenia nauki gimnastyki w szkołach ludowych i średnich, i wychodząc z tego poglądu, że sprawa gimnastyki nie postąpi w naszym kraju naprzód, dopóki rząd i Sejm nie wezmą jej w swe ręce, odczytał referat o stanowisku, jakie zajmuje obecnie gimnastyka w naszym systemie wychowania publicznego i przedstawił szereg rezolucji, domagających się gruntownej reformy nauczania gimnastyki w szkołach ludowych (między innymi także zaprowadzenia w nich gimnastyki wojskowej i ustanowienia dla niej osobnych instruktorów) i ustanowienia w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego. Delegaci Bubela z Kołomyi i Chylewski z Tarnowa zabierali głos w sprawie tych rezolucji, chcąc stawiać poprawki i uzupełnienia, lecz po oświadczeniu dra Stycznia, że dyskusja jest tu bezcelową, na wniosek dra Lipińskiego przyjęto wnioski te en bloc.

Do drugiego punktu zabrał głos dr. Małaczynski i w poetycznej przemowie wyłuszczał znaczenie hasel sokolskich, sokolskie artykuły wiary „Bóg i Ojczyzna” i cel „Sokolów” tak pięknie wyrażony przez p. Kosteckiego, że „Sokol” ma torować drogę orłowi. Dalej zaznaczył mowca, że „Sokol” nie jest towarzystwem politycznym, że pod swym sztandarem, sztandarem polskości, jednoczy wszystkie stany i wszystkie stronnictwa, a wreszcie przedstawił delegatom projekt statutu Związku polskich

towarzysów gimnastycznych sokolich, którego zawiązanie ma być godnym uczczeniem srebrnych godów weselnych lwowskiego towarzystwa z ideą sokolą. Statut ten był już uprzednio rozslany Sokolom po prowincji, jest to owoc długiej pracy i głębokiego zastanowienia, wzorem posłużył mu statut czeski.

Nad tym statutem wywiązała się długa i nieco chaotyczna dyskusja trwająca bez mała trzy godziny, bo zakończona zaledwie o godz. 8. Streszczać jej tu nie będziemy, powiemy tylko, że statut po dokonaniu kilku mało znaczących poprawek przyjęto.

Festyn na Wysokim Zamku. O 3. g. lunął deszcz i zdawało się już, że festyn do skutku nie przyjdzie. Deszcz padał do g. 5. poczem się wypogodziło i było daleko przyjemniej aniżeli przed deszczem, kiedy skwar dokuczał.

Przed g. 6. rozpoczęła się pielgrzymka na zamek. Doróżkarze mieli żniwo, taksa była mytem, kto nie chciał płacić podwójnej taksy „dla tego konie były zmęczone” — a policjanta na pryncypalnych placach widząc nie było. To też pożyczy „nasi dryndziarze” darli lyka...

Na Wysokim zamku był ścisk taki, jakiego nie pamiętamy. W jednej chwili rozebrano bilety wstępu a następnie płacił kto chciał, kontrola była niemożliwa. Trudno było utrzymać barjerę. W rondzie, gdzie sprzedawano losy duszono się formalnie — a kto raz dostał się w wir — musiał się dalej popychać, dopóki nie wypuszczono go ze szponów.

Pomimo to bawiono się ochoczo. Muzyki przegrywały bezustannie polskie i czeskie melodie — śpiewano na ochotnika czeskie i polskie pieśni — wygłaszano improwizowane mowy — ściskano się i zawierano przyjaźń dożgonną w imię braterstwa.

Był to festyn co do udziału gości olbrzymi — p. Zimmer żałuje, że nie sprowadził wczoraj na zamek kilka barykad pierników — wszystko sprzedałby był niezawodnie a i tak rozebrano mu w jednej chwili cały zapas.

Wczoraj nie byłyby największe nawet zapasy wystarczyły. Piwa zabrakło, stołów zabrakło, służby zabrakło, pierników było za mało — a pomimo to był animusz i usposobienie serdeczne.

O g. 8. Sokoli po większej części udali się do teatru, gdzie skutkiem uroczystego święta Sokolów płacić im kazano ceny podwyższone. To także rodzaj uczczenia Sokolów... co prawda oryginalny...

W teatrze. O godzinie 8. sokolska drużyna pośpieszyła do teatru Skarbkowskiego, gdzie się uroczyste odbyło przedstawienie. Rozpoczęła je muzyka 30. pp. pod batutą kapelmistrza Rolla. uwerturą z „Wilhelm Tell”, poczem złączone chóry „Lutni” i „Echa” i „Kółka śpiewackiego Sokola” odśpiewały piękną kantatę Soltysa, która niezwykłe podniosłe wywarła wrażenie. Odegrano następnie II. akt Belcikowskiego „U kolebki narodu”, „Konfederatów barskich” Mickiewicza i „Zareczny Zosi” z Pana Tadeusza. Nie potrzebuje mi dodawać, że poszczególne sceny wielkie na licznę publiczności, wśród której przeważali Sokoli, wywarła wrażenie. Oklaskiwano aktorów gorąco. Uroczyste przedstawienie zakończył polonez ukl. art. Gasiński i obraz z żywych osób, przedstawiający apoteozę Sokola ukł. z żywych osób, przedstawiający Polonez prowadził p. Gadu Romana Lewandowskiego. Polonez przechodził pod siński; a gdy cały korowód tancerek przechodził pod szablami skrzyżowanymi, a p. Gasiński dobył karabeli i zawołał „na zdar”, wówczas sala cała rozległa się gromkimi oklaskami na cześć miłych gości. Obraz z żywych osób podniosło wywarł na widzach wrażenie. Apoteozę Polski wskazującej na sztandar sokoli, jako na hasło odrodzenia, wywołał nie tylko wśród polskich, ale i u czeskich Sokolów prawdziwy zapal; wszystko, co żyło, podniosło ręce do gorących oklasków. Kurtyco musiały kilkakrotnie być podniesioną. Teatr był świątecznie przybrany i przepelniony publicznością, która się zjawiała w strojach uroczystościowych — przerażały naturalnie charakterystyczne czerwone koszule sokole, odbijając harmonijnie od pięknego tła zieleni i emblematów narodowych. Po teatrze znaczna część Sokolów udała się na kolację do lokalu Kola literackiego, gdzie się zabawiano do późnej godziny.

Komers Besedy czeskiej. Przyjęcie Czechów przez lwowską czeską Besedę wieczorem w restauracji kasyna oficerskiego zgromadziła członków Besedy lwowskiej prawie w komplecie, w tej liczbie znaczna ilość pań. Goście czescy przybyli nieco później, około godz. 10. i 11. Serdeczna rozmowa, przerywana muzyką wojskową, przegrzywającą przeważnie kompozycje czeskich mistrzów, przeciągnęła się do późnej nocy. Szereg toastów rozpoczął „preśda” Besedy, witając miłych gości z Czech i Morawy, poczem wznoszono liczne toasty, przyjmowane entuzjastycznymi okrzykami.

Koncert Bojana w „Narodnym Domu” wypadł wcale dobrze i miał chyba tę jedną wadę, że trwał niezmiernie długo, do godz. 11. Poszczególnych udanych numerów wyliczać nie będziemy; dość będzie dodać, że śpiew panny Kraszelnickiej zyskał, jak zwykle huczne oklaski, których też nie szczędzono i innym produkcjom. Szczególnie uwagi godnym punktem była kompozycja Niżankowskiego: wieniec ze słowiańskich hymnów narodowych (z pieśni rosyjskich wzięł kompozytor oczywiście nie oficjalne „Boże caria chrań”, lecz popularną pieśń ludową „W nisz po matuszkie po Wolgie”). Przy końcu ogół publiczności ruskiej zaintonował „Szcze ne wmerła Ukraina”, którą odśpiewano stojąc. Czechów jawiło się na wieczorku około 30. Po wieczorku odbył się komers na uczenie gości czeskich.

KRONIKA.

Napływ publiczności z prowincji do Lwowa ogromny. Wszystkie pociągi onegdaj i wczorajsze były p zepelnione.

Widocznie skutkiem spadnięcia gradu w okolicy Lwowa po północy nagle powietrze niezwykle się oziębilo. Pomimo zimnej aury przypatrywało się dziś rano próbom ćwiczeń na boisku w parku Kilińskiego kilka tysięcy osób. Ćwiczenia wypadły znakomicie.

Do Podhorzec wybiera się jutro wielu Czechów i prawie wszyscy Wielkopolanie.

Oddział konny Sokola, który doskonale wyglądał, złożony z dzielnych jeźdźców, ma być nadal utrzymany, a nauka jazdy konnej stale zaprowadzoną w Sokole.

Ogniowa straż ochotnicza „Sokol” we Lwowie otrzymała także wczoraj sztandar, a towarzysze złożyli na podórzcu ratuszowym przyrzeczenia przed nim wraz z prezesem dr. Zgórkim.

Fotografie konnych Sokolów lwowskich, wyborne wykonane znajdując się na świeżo otworzonej nowej wystawie artysty-malarza i fotografa p. L. Köhlera, którego atelier znajduje się przy ulicy Krętej. Wczoraj rano o g. 5. zdejmował p. Köhler sposobem momentalnym grupę konnych Sokolów w galopie. Wszyscy fotografowie, którzy dziś robić będą zdjęcia pochodu z rozmaitych punktów złożą niezawodnie po jednym egzemplarzu w kancelarji Sokola i posłać także powinni poszczególne fotografie z krótkim objaśnieniem do czeskich pism ilustrowanych, jak *Svetozor*, *Zlata Praha* itd. Z pism polskich zamierza *Swiat* krakowski poświęcić numer następnemu zjazdowi Sokolów. Pismom warszawskim zabroniono pisać o święcie dzisiejszem.

Na pomnik Fryderyka Chopina we Lwowie odbędzie się dziś w sali Tow. gimn. „Sokol” koncert z współdziałaniem tow. śpiewackiego „Lutnia” oraz p. Janiny Grackiej-Krzyżanowskiej, p. Marji Pawlikówny, p. Zdzisławy Setmajerówny, p. Bolesława Domaniewskiego, p. Fr. Neuhausera, p. Alojzego Ślaska, p. Maurycyego Wolfsthal.

Program: Część I. 1. Kurpiński. Uwertura do „Krakowiaków i górali”, orkiestra. 2. Żeleński. „Do pieśni”, chór męski „Lutni”. 3. Chopin. Trio g. moll (Andante i finał) p. Setmajerówna, p. Wolfsthal i p. Śladek. 4. Moniuszko. Arja z „Halki”, p. Marja Pawlikówna. 5. Liszt. „Danse macabre” z tow. orkiestry p. B. Domaniewski.

Część II. 6. Noskowski. „Grajek”, chór mieszany „Lutni”, solo p. Pawlikówna. 7. Chopin. a) Prelude Des-dur, b) Berceuse, c) Polonez As-dur p. B. Domaniewski. 8. Bellini. Arja z „Purytanów” p. Gracka-Krzyżanowska. 9. Czeskie pieśni. a) Knahl „Slovan”, b) Tovačovsky „Orle pestry” chór męski „Lutni”. 10. Chopin. Polonez A-dur, orkiestra. Dyrygent chórów p. St. Cetwiński. Orkiestra pułku 55. pod kierownictwem swego kapelmistrza. Urządzeniem koncertu zajmuje się p. St. Niewiadomski. Początek o g. 8. Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 3 zł., II-rzędne 2 zł., III-rzędne 1 zł., wstęp na salę 50 ct.

Z uniwersytetu. Pp. R. A. Leżański z Sambora i O. Wasser ze Lwowa otrzymali stopień doktorów praw na uniwersytecie lwowskim.

Samobójstwa. Przed kilku dniami odebrali sobie w Przemyślu życie wystrzałem z karabinu: podoficer 24. pp. i żołnierz 10. pp. odkomenderowany do menaży oficerskiej. Przyczyna obu tych samobójstw nie jest wiadoma. Niespełna w 4 tygodniach w przemyskim garnizonie odebrało sobie czterech żołnierzy.

Kongres anatomów rozpoczął wczoraj obrady w Wiedniu.

Sienkiewicz bawi w Karlsbadzie.

Cukrownia Wl. hr. Branickiego w Sieniawie, w powiecie wasylkowskim 30. zm. padła ofiarą pożaru. Fabryka ta, zbudowana w r. 1860, przerabiała 3.000

berkoweów buraków i produkowała rocznie 170.000 pudów mączki.

Konfiskata. Sobotni numer *Halyckiej Rusi* został przez ek. prokuratorję skonfiskowany za artykuł „Aforizmy dla ilustracji kwestji ruskiej w Galicji”.

Zapasy dynamitu. Wskutek przesłuchania, odbytego d. 1. bm. przez sędziego śledczego z jednym z uwięzionych anarchistów, odkryła policja zapas 141 patronów dynamitowych, ukrytych pod mostem koło wioski Fantin niedaleko Paryża.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Wiedeń 6. czerwca. Zjazd socjalno-demokratyczny trwał wczoraj z krótką przerwą od godz. 8. rano do 8. wieczorem. Obecny był niemiecki poseł reichstagowy Auer, który przywiózł pozdrowienia od towarzyszy niemieckich. Kongres wyraził sympatię dla robotników w Przybramie. Dla załatwienia konfliktów w stronnictwie wybrano komisję złożoną z 24 członków.

Morderca, który onegdaj dokonał rabunku w dzielnicy Neubau, znikł bez śladu. Policja za schwytanie sprawcy wyznaczyła 300 zł.

Cesarz ofiarował dla ofiar w Przybramie 10.000 zł. Dotychczas wydobyto stamtąd 260 trupów.

Wiedeń 6. czerwca. Na drugi zjazd postępowej młodzieży słowiańskiej przybyło przeszło 30 delegatów polskich, ruskich, czeskich i słoweńskich. Nadto jawiło się około 70 uczestników. Pierwszego dnia trwały narady od godz. 10. do 12 i od 4. do 7. Mówili referenci o czynności młodzieży postępowej u pojedynczych narodów słowiańskich w roku ubiegłym. Zjazd otrzymał mnóstwo telegramów, w tej liczbie i od p. Sł. Sokola. Na zgromadzeniu wczorajszym był także poseł Kaizl, witany oklaskami. Zjazd wysłał telegramy gratulacyjne do Sokolów w Nancy i we Lwowie, a także gratulację zjazdowi socjalno-demokratycznemu, odbywającemu się równocześnie we Wiedniu. Dziś odbędzie się rewizja programu ułożonego na pierwszym zjeździe w roku zeszłym.

Ateny 6. maja. Oficera Eximplitisa, który po ustąpieniu Delianisa, nie chciał wykonać rozkazów nowego ministra wojny i rzucić się chciał na tegoż pałacem, zasądzony został na 6 miesięcy więzienia.

Berlin 6. maja. Bankiera Maasa skazano za naruszenie depozytów na 6 lat ciężkiego więzienia a prokurzystę jego Grewoldta na 6 miesięcy.

Nadesłane.

Wszech nauk ekarskich
Dr. Stefan Drzewicki

po kilku letniej praktyce osiadł w Stanisławowie. Ordynuje od 2. do 4. ul. Sobieskiego 1. 10. dom Wnej pani Mroczkowskiej.

Dr. TADEUSZ KRYGOWSKI

lekarz chorób wewnętrznych, oraz chorób dzieci ordynuje od godz. 3 do 5.

Ul. Kazmierzowska 1. 43., róg Brajerowskiej.

4% Losy węgierskie hipoteczne

3 ciągnięcia rocznie
Główna wygrana 50.000 złr.

3% Losy austr. Zakładu kred. ziem.

6 ciągnięć rocznie
Główna wygrana 50.000 złr.

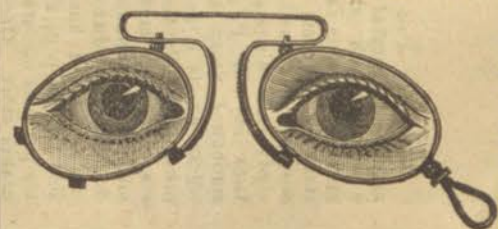
sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Nowy optyk



we Lwowie pod Kopernikiem* pl. św. Ducha. Najtańsze tródmio okularów, okwieców, lornetek, binokli, barometrów termometrów itp. Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie. Reparaty najrychlej i najtańcej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1/2 centa od wyrazu.

Urząd pocztowy w Borkach wielkich poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki natychmiast. Zgłoszenia tamże.

Ekspedytorka z uzdolnieniem telegraficznym znajdzie umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Brzesku. Posada od 15. czerwca do objęcia.

Egzaminowany leśnik z kilkoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia pod F. F. B. poste rest. Grzymałów. 377

Kasjerka z kaucją poszukuje umieszczenia, poste restante H. K. Lwów. 379

Rutynowana ekspedytorka i telegrafistka poszukuje od 1. lipca posady. Oferty polecane pod adresem: Pawlikowski, Żukotyń poczta Łomża.

Realność za rogatką Kleparowska czwartym dom po lewej stronie o 4 wysokich pokoikach na wzgórku z pięknym widokiem jest z wolnej ręki do sprzedania. 376

† **Mortyna jest bezpiecznym środkiem** na wystąpienie: szczurów, myszy, molow, pluskw, szwabów, karakonów, stonog, owadów i t. p. w cenie 10, 20 cent wyżej. Jedyny skład we Lwowie: Droguerja Karzewskiego ul. Sykstuska 30.

Antoni Seewald i Spółka, koncepcjonowany slusarz, poleca się do wiercenia studziń i poprawiania takowych. Gródecka 1. 67. Lwów. 225

Mleczarnia A. Mazur Chorążczyzna 5. Przypomina znane z dobrej proci podsmietanie tudzież śniadania, obiady i kolacje. 115

Pracownia rymarska i siodlarska S. Hirschhorn, Lwów, Karola Ludwika 25. poleca szory francuskie i węgierskie, sioda, oraz pasy do maszyn i przybory do podróży. Skład siodeł nowych i przejeżdżonych z widnia.

Papierki cygaretowe Historio de France książeczka 8 ct. pudełko 4 złr. poleca „Elster“ główna trafika ul. Halicka. 206

Dwóch uczniów do nauki inżynierskiej poszukuje się. Wiadomość w administracji. 59

Kandydat notarialny poszukuje miejsca. Zgłoszenia Komarno.

Ceraty na meble, stoły, podłogi przed umywalnie,
i na wózki plecionka
Obrusy gumowe — ceratowe na jasnym i ciemnym tle,
poleca
Rudolf Krimmer
we Lwowie,
Hotel francuski.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6 4 pokoje ekt. Pokoje kawalerskie. Stajnie wynajmuje Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera w godz. 9 — 13 i 3 — 5. 46

Do wynajęcia od 1. czerwca w kamienicy przy ulicy Czarnieckiego 1. 12. obok c. k. namiestnictwa, na pierwszym piętrze w oficynach, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. 536

4 pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarnia, strych i piwnica na I piętrze do najęcia od 15. czerwca ulica Pańska 1. 2. 373

4 pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarnia, strych i piwnica na I piętrze do najęcia zaraz ulica Pańska 1. 2. 374

Plac Bernardyński 12. dwa pokoje kawalerskie od 15. czerwca. 359

2 pokoje, nóża, kuchnia zaraz do wynajęcia Kleparowska 1. B. 364

2 pokoje, nóża, kuchnia z przynależnościami ulica Długosza 6. 351

Na sezon letni mieszkania więkzsze i mniejsze są do najęcia na Czerwcowce. 341

C. k. Wyłączanie uprzyw.
KASY OGNIOTRWALE
i kasetki Patent Polzera & Spółki dostawcy kolei krajowych i zagranicznych, urzędów pocztowych i podatkowych i banków poleca najtaniej zastępcę **Simon Degen** we Lwowie, ulica Jagiellońska 13.

J. IHNATOWICZ
Lwów
sklepy własne ul. Kopernika 1. 3. ul. Halicka 1. 11. Kraków Sukeniowce 1. 20. Czerniowce Rynek 2.

Środki do wywabiania plam
Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 centów.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerw. Flakon 20 ct.

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

HAMAKI OGRODOWE
zwykle i ozdobne nader mocne i po cenach przystępnych, jakoteż sznury, linewki, rebsznury do storów oraz wszelkie gatunki szpagatów szarych i kolorowych poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 1. 38.

Ogłoszenie.
Poszukuje się przedsiębiorcy do wybudowania z miękkiego materiału domu mieszkalnego, spiżarni, chlewu i zagrody na gr. kat. probostwie w Drewlanach (p. Milatyn nowy). Najwyższa cena 3000 zł. Blizsza wiadom. w komitecie parafialnym.

Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wysłaniach storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdym dowolnym miejscu bez uwiązania i nigdy nie ulegają reperfacji. Lecz czy W. P. już ich sam spróbował? Story te są codziennie więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsc zabierają, można ich ułożyć, by zastawiały od góry do dołu albo odwrotnie, można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że przy zimowej okna nie potrzeba otwierać do szczytu storu. Oprócz wszystkich tych wymiennych zalet story są eleganckie, osobliwym materiałem także najnowszego wyrobienia, można do koloru wybrać, tapet etc. dobrnąć. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. W P. będzie łaskaw żądać cennika.
Kto już ma story płócienne, może sobie przerobić lub dać przerobić na system amerykański.

Fabryka stoł i żaluzji J. Christofa Lwów ul. Jankowickich 9.

H. CZYŃSKA

na zjazd Sokoli

przygotowywa znana fabryka Czyńskiego w Jarosławiu

„Piernik Sokoli“ z wizerunkiem

wyborny w smaku, o hladzający, w ozdobnej oprawie. Cena 30 ct.

Ulica Halicka liczba 8.

Park Stryjski w pawilonie na dole.



Parkiety i posadzki deszczukowe
oraz
krzesła ogrodowe
poleca
parowa fabryka
BRACI WCZELAK
we Lwowie.

Posadę otrzyma rutynowany handlowiec w mej filji w Krakowie jako zastępcę. Pożądaną jest kaucja. Oferty przyjmuję do 10. czerwca, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Oferty nadesłać pod adresem H. Czyńska Lwów, Halicka 1. 8.



Wielmożny Pan Dobrodziej zapewne już czytał lub słyszał o wysłaniach storach bez sznurów, które się same zwijają, staną w każdym dowolnym miejscu bez uwiązania i nigdy nie ulegają reperfacji. Lecz czy W. P. już ich sam spróbował? Story te są codziennie więcej wzięte i jeszcze nikogo nie zawiodły. Bardzo mało miejsc zabierają, można ich ułożyć, by zastawiały od góry do dołu albo odwrotnie, można ich nawet pod karniszą umieścić tak, że przy zimowej okna nie potrzeba otwierać do szczytu storu. Oprócz wszystkich tych wymiennych zalet story są eleganckie, osobliwym materiałem także najnowszego wyrobienia, można do koloru wybrać, tapet etc. dobrnąć. Nadzwyczaj praktyczne są do okien wystawowych. W P. będzie łaskaw żądać cennika.
Kto już ma story płócienne, może sobie przerobić lub dać przerobić na system amerykański.